Nr. 65. We Lwowie Sobota dnia 5. Marca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu C. Adam, Rue des saints Perés 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza.

Słowa marszałkowskie.

Lwów 4. marca.

Z fotelu prezydjalnego Sejmu krajowego wypowiedziano wczoraj na zagajenie jego obrad mowę, która zasługuje na uwagę. Formalnościom wstępnym i owacjom powitalnym nie przypisujemy w regule zbyt wielkiego znaczenia, właśnie dlatego, że są to tylko formalności; w tym jednak wypadku czynimy z reguły wyjątek, bo osobistość mowcy i treść mowy wynoszą tegoroczne zagajenie obrad sejmowych ponad zwykły poziom formalnościowy. Książę Sanguszko w stosunkowo krótkim czasie swojego marszałkowstwa złożył już dowody, jak wysokie ma wyobrażenie o swojem stanowisku, jak serjo pojmuje ciążące na nim obowiązki, jak poważnie się zapatruje na zadanie, poruczone mu do spełnienia. Nietylko reprezentacja na zewnątrz wysokiego dostojeństwa, ale skrzętne spełnianie obowiązków naczelnego kierownika samorządu krajowego — oto zasada, którą się książę Sanguszko, jako marszałek Sejmu krajowego, kieruje. Zasada ta znajduje dobitny wyraz we wczorajszej mowie powitalnej.

W szczegóły wdawać się nie chcemy. To też pomijamy ustępy, poświęcone części sprawozdawczej o działalności Wydziału krajowego, mimo, że i tu niejednoby się znalazło, coby może zasługiwało na szczegółowszy rozbiór. Zamiarem naszym zwrócić przedewszystkiem uwagę na ustępy mowy marszałkowskiej natury ogólniejszej i mające znaczenie zasadnicze.

Książę marszałek zastanawia się nad tem, czy usiłowania i praca Sejmu na polu ekonomicznem wydały spodziewane i upragnione rezultaty, czy społeczeństwo reaguje na to wszystko, co Sejm w tym kierunku zdziałał i dochodzi do przekonania, że skutek nie jest zupełnie zadowolniającym, że między nakładem pracy a jej rezultatami nie zachodzi stosunek prosty. Spostrzeżenie to nie jest niestety dla nas nowe. Wiemy od dawna, że postępy, jakie nasze społeczeństwo zrobiło na polu politycznem i ekonomicznem od chwili, kiedy się cieszymy samorządem, bynajmniej nie odpowiadają tym oczekiwaniom, jakieśmy żywili, gdy nas samorządem obdarzono. Spodziewaliśmy się wtedy, że po latach trzydziestu postępy nasze będą większe, a plony bogatsze. Gdzież przyczyna tego niedoboru politycznego i ekonomicznego?

I książę Sanguszko zadaje sobie to pytanie, ale odpowiedź, którą znalazł, nie zupełnie nas zadowoliła. „Sejm nasz — powiada marszałek — który w roku przeszłym skończył trzydzieści lat istnienia swojego, zrobił swoje. Czy społeczeństwo zrobiło swoje, to pytanie. Nie widzę w łonie społeczeństwa tego wysiłku, który jest koniecznym do tego, byśmy na własnych nogach stanęli — nie widzę tego zastępu liczniejszego ludzi z inicjatywą, śmiało a trzeźwo obrachowaną, z energją i wytrwałością, których dziś każde społeczeństwo posiadać musi, jeśli ma kroczyć naprzód, a nawet istnieć“. Twierdzenie niezawodnie śmiałe i energiczne, niezawodnie w niem wiele racji i uzasadnienia, nie sądzimy jednak, aby ono w tej formie podane, wyczerpywało istotę rzeczy i tłumaczyło przyczynę złego.

Jaśnie Oświecony książę marszałek przedewszystkiem zanadto łagodnie i życzliwie ocenia i osądza działalność trzydziestoletnią ubiegłych Sejmów. To prawda, że Sejmy zrobiły dużo, ale, czy zrobiły wszystko, co zrobić mogły i co zrobić były powinny, to jest pytanie, na które odpowiedź przy bezstronnem ocenianiu rzeczy może przecież nie wypadnie zupełnie w myśl zapatrywań marszałkowskich. I w Sejmach naszych ubiegłych nie widać było tego zastępu liczniejszego ludzi z inicjatywą, śmiało a trzeźwo obrachowaną, z energją i wytrwałością, a jeżeli się znaleźli — to Sejm nie chciał za nimi iść. W świeżej jeszcze pamięci naszej czasy, kiedy najważniejszem hasłem naszej konserwatywnej większości sejmowej była zasada: *„Naj bude, jak buwało“*, kiedy każda myśl nowa i śmiała znajdowała w niej zaciętych przeciwników. A czy te czasy już minęły? Być może, że marszałek ma rację, twierdząc, że w społeczeństwie naszem mało ochoty do rozpoczęcia samoistnej produktywnej pracy, dla której u nas jeszcze tak szeroko się otwiera pole, ale, mimo największego i najszczerszego uznania dla działalności ubiegłych Sejmów krajowych, nie możemy twierdzić, że czynniki, do których to należało, czyniły wszystko, aby tę ochotę budzić i żywą utrzymywać. Źleby było z nami, źle z naszą przyszłością, gdyby w naszem społeczeństwie miała się zatracić ochota do samoistnej pracy produktywnej; to też niepłonną żywimy nadzieję, że słowa, wypowiedziane z fotelu marszałkowskiego na rozpoczęcie prac sejmowych, nie przebrzmią bez echa. I społeczeństwo, tj. ogół kraju, i jego reprezentacja, tj. Sejm, powinna o tem pamiętać, że chwila po temu, by się z pewnym wysiłkiem zabrać do pracy.

Korespondencje.

Warszawa 1i marca.

(Pobyt Hurki w Petersburgu. — Rocznica bitwy pod Grochowem, obchodzona w Warszawie przez Moskali — Baron Medem i jego następca. — Rosyjski i małorosyjski teatr w w Warszawie. — Pogłoska co do redaktora „Warszawskiego Dniewnika“).

Nasz królik z królikową siedzą w Petersburgu i widać obradują tam o ważnych sprawach dla rządu, skoro Hurko nie wraca do Warszawy, mimo, że przy wyjeździe z Warszawy zapowiedział, iż niedługo wróci. Tymczasem podczas jego nieobecności, Moskale z wielką pompą obchodzili sześćdziesięcio-pierwszo-letnią rocznicę bitwy pod Grochowem. Na tej wojskowej uroczystości zastępował Hurkę, jenerał artylerji Friede. Jest to uroczystość pułkowa, przywiązana do lejbgwardyjskiego pułku ułanów, którego szefem jest sam car. Uroczystość odbywała się w parku łazienkowskim defiladą, nabożeństwem, odprawionem przez jakiegoś popa, a potem bankietem oficerskim, na którym nagadano sobie rozmaitych komplementów — zauważano jednak, że oficerowie nie chcieli wznosić toastów, wstrzymywali się od dotykania Polaków i w ogóle cała ta komedja skończyła się na oficjalnych telegramach gratulacyjnych, posełanych do Petersburga carowi i odbieranych na takowe odpowiedzi. Ma się rozumieć, oficerowie czuli, że bitwa, co prawda, była „sławna,“ jak ją Moskale nazywają, ale sława przy nich nie została, bo właśnie ten sam pułk lejbgwardji, w części wystrzelany i wykłuty został pod Grochowem przez piechotę polską, a w części lancami polskich ułanów zwalony z koni na ziemię — cały zaś zniesiony do szczętu przez polskie wojsko. Bitwa pod Grochowem dla armji rosyjskiej była porażką i to tak dotkliwą, że mimo liczebnej ogromnej przewagi, polskie wojsko okryło się nieśmiertelną sławą, o czem inteligencja wojskowa rosyjska wie doskonale, nie zaprzecza temu, a profesorowie akademji wojskowej w Petersburgu, grochowską bitwę podają jako przykład bystrości kierowniczej, niesłychanej odwagi, rozumu strategicznego i ducha żołnierskiego, którym ożywione było całe wojsko polskie, walczące pod Grochowem. Jeśli więc dzisiejsi potomkowie tego wyciętego pułku moskiewskiego, obchodzą rocznicę, to chyba rocznicę swego pogromu.

O zmianach w najwyższych sferach tutejszych, ucichło zupełnie i tylko skrupiło się na cywilnym warszawskim gubernatorze, baronie Medemie, który już odjechał do Petersburga, a jego miejsce zajęła figura, nieznana wprawdzie dotąd, ale podobno kreatura pani Hurkowej. Baron Medem należał do Rosjan uczciwych — nie kradł i nie prześladował, a gdy robił coś złego, to tylko wtedy, gdy był zmuszony. Hurkowa go niecierpiała, ale Medem drwił sobie z jej nienawiści i póki był na swem stanowisku, nie dał się użyć za narzędzie żadnych podłych praktyk, ale w końcu wygryźli go.

Znowu mamy zapowiedziane przybycie teatru rosyjskiego, ale już nie z Moskwy, tylko z Petersburga i to tak nazwany cesarski teatr, czy tam trupa, która podczas postu, jak to jest zwyczaj w Rosji, przedstawień scenicznych nie daje. Przedstawienia tego teatru rosyjskiego odbywać się będą w tutejszym wielkim teatrze i już ogłoszony został abonament, a wkrótce rozpoczną się przymusowe sposoby i sposobiki różnych „diejatieli“, aby dla moskiewskich przedstawień w polskim teatrze pozyskiwać widzów, bo jakby się to zostawiło naturalnemu biegowi, to na takich przedstawieniach, byliby chyba tylko sami policjanci.

Była tu także w Warszawie przez kilka tygodni, małorosyjska trupa aktorów, pod dyrekcją Kropiwnickiego i dawała przedstawienia w teatrze Eldorado, ale nie miała powodzenia i często z braku widzów, odwoływać musiano spektakle.

Chodzą pogłoski, że obecny redaktor *Warsz. Dniewn.*, niejaki p. Kułakowskij, ma być przeniesiony na inny urząd do Petersburga, a jego miejsce ma zająć któryś z tutejszych „diejatieli“, upatrzony jako zdolniejszy przez p. Jankuljo, prezesa warszawskiej cenzury.

Rzym 1. marca.

(Anarchiści. — Pasquino I. — Śmiertelność w „Czarnym Rzymie.“ — Monsignore Folchi — Reforma militarna w Watykanie).

Karnawał zapowiedział wprawdzie, że otworzy cały arsenał tradycyjnych swych uciech, mimo to jednak waha się dotąd, dziwną przejęty lękliwością. Źródło jej w tem, że Rzym pozostaje obecnie nieustannie pod ciężarem obawy o niespodzianki ze strony anarchistów, którzy tutaj rekrutują się niestety nie z teoretyków, lecz z robotników bez zajęcia. Są to ludzie w gruncie uczciwi i spokojni, ale — głodni i pozostawieni samym sobie, niepodobna więc odgadnąć, czy rozpacz nie popchnie ich ostatecznie do kroków gwałtownych. Bagnet i frazesy czułe, jedyny na razie środek uśmierzający, na jaki się municypalność tutejsza zdobyła, mogą zawieść fatalnie. Czują to wszyscy i boją się; brak tylko takich, którzyby pomyśleli o istotnem zaradzeniu złemu. Rząd i gmina szumnie zapowiadały wielkie roboty budowlane, co w danych stosunkach byłoby istotnie dobrodziejstwem prawdziwem; na razie jednak z tego szumu i huku nic nie ma, a p. Nicotera najspokojniej zapewnia parlament, że przesilenie robotnicze nie istnieje, a jeśli nawet istnieje, to do połowy marca zostanie usunięte.

O karnawale wspomniałem już, że bardzo mizernie przedstawia się dotąd; na czele jego stanął zjadliwy Pasquino I., pod warunkiem jednak, że u poddanych znajdzie dość monety i dość — dowcipu. Trudno jednak dzisiaj o pierwszą — a cóż dopiero o drugi!? Niemniej jednak przyjść ma w tych dniach stanowczo do skutku corso i pochód masek

Gdy tak „Rzym piemoncki“ do zabaw się gotuje, w t. z. „czarnym Rzymie“ śmierć hula i hulać nie przestaje. Pod jej rozwierzganą stopę padł znowu ulubieniec papieża, tajny sekretarz, monsignore Boccali. Leon XIII. głęboko odczuł jego stratę. Młody, bo ledwie 46 letni prałat, przeznaczony mimo młodego wieku do purpury kardynalskiej, był podporą t. z. partji perugijskiej, w miejsce której uzyska teraz przewagę stanowczo partja rzymska i nieprzejednana. Z mr. Boccalim ubywa nietylko wierny sługa i przyjaciel papieża, lecz także energiczny szermierz politycznego i religijnego umiarkowania.

Nie brak innych także niespodzianek w Watykanie. Przedewszystkiem wypada mi zanotować dziwny zwrot, jaki przybrała sprawa Folchiego. Monsignor ten, jak wiadomo, zawiadował finansami papieskiemi (n. b. w sposób jak najfatalniejszy) nadto zaś dzierżył godność „gubernatora Rzymu“ i wicekamerlinga. Z wszystkich tych godności został skutkiem znanych naszym czytelnikom zajść złożony — dziwić więc każdego musi powrót jego do łaski papieża i restytucja na stanowisku „gubernatora Rzymu“. Miało mianowicie wyjść na jaw, że w fatalnej sprawie świętopietrza był zupełnie bez winy, która spada na inne osoby, bardzo blisko papieża stojące.

Zamierzoną jest reorganizacja t. z. *„guardia palatina“*, składającej się z ochotników w liczbie 300, za wynagrodzeniem rocznem 40 fr. *ad personam*, i — zazwyczaj — medalu który nadaje generalissimus gwardji, gen. Crostamosa. Naturalnie poczciwcy ci mieszkają w mieście i żaden z nich zapewne nigdy nawet wobec wróbla nie miał sposobności wypróbować swego animuszu.

Owóż wedle planu papieskiego ministra wojny, hr. Pianciani'ego ma być gwardja podzielona na kompanje, każda po 60 ludzi, a pensja każdego gwardzisty podniesioną zostanie do wysokości 120 fr. rocznie. Cała gwardja ma się co niedzieli o godzinie 7. rano zbierać w Watykanie. Wykroczenia przeciw dyscyplinie karane będą grzywną w wysokości 5—20 fr.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 4. marca.

(*m.*) Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 9. rano. Delegat p. Mierzeński postawił następujące motywowane wnioski:

Rada ogólna zaleca komitetowi, ażeby przedstawił Sejmowi krajowemu następujące dezyderata:

1. żądać należy nowej ustawy lasowej krajowej dla Galicji;

2. Żądać, ażeby komisja gospodarstwa krajowego przy Wydziale krajowym miała w sprawach leśnych głos stanowczy.

3. Żądać należy utworzenia w każdym powiecie komisji 23 mężów zaufania, których mianuje marszałek krajowy.

Komisja ta będzie mieć głos stanowczy we wszystkich kwestjach, odnoszących się do spraw leśnych.

P. Mierzeński postawił nadto dodatkowo wniosek, którym domaga się zmiany wykupna i służebności, ciążących na lasach.

W dyskusji nad temi wnioskami zabierali głos pp. Artur Cielecki, profesor Tyniecki, Sokołowski, Rojowski, Vivien, hr. Wł. Koziebrodzki, Lang i hr. Krukowiecki.

P. Lang sprzeciwiał się zbytniemu ograniczeniu prawa własności lasu, tak samo i hr. Krukowiecki, który oświadczył, że gdyby miano krępować swobodę właścicieli dóbr rozporządzania swojemi lasami, to najlepiej niech rząd upaństwowi lasy i sam na nich gospodaruje.

Ostatecznie zamknięto dyskusję, wybierając na mowców jeneralnych pp. Władysława Czajkowskiego i dr. Bielińskiego.

Tak p. Czajkowski jak i dr. Bieliński nie chcieli się zgodzić na zaostrzanie przepisów ustawy leśnej. Zdaniem dr. B. właścicielowi lasu powinno przysługiwać prawo dowolnego i nieograniczonego rozporządzania swoją własnością. Zresztą — powiedział dr. Bieliński — jeżeli dzisiejsza ustawa leśna ściśle będzie przestrzeganą i wykonywaną, to będzie to zupełnie wystarczające.

Ostatni przemawiał prof. Tyniecki jako referent komitetu. Podniósł on z naciskiem, że las wpływa faktycznie na dobrobyt kraju, a opieranie się na mylnych datach statystycznych — jak to zrobił dr. Bieliński — celem wykazania, że niszczenie lasów nikomu nic nie szkodzi, nie przekona nikogo, gdyż nie zawsze można statystyce wierzyć. Dr Bieliński twierdził, że na Podolu jest 10% lasów. Były one tam wtedy, gdy układano mapy katastralne, ale dawno już je potem wycięto. W statystykach jednakże ciągle one jeszcze figurują. Profesor Tyniecki żądał uchwalenia wniosku, ażeby do komisji dla spraw korczunkowych powoływano delegatów Tow. z głosem stanowczym.

Nareszcie przystąpiono do głosowania; wniosek komitetu centralnego, poparty przez profesora Tynieckiego, dalej wnioski oddziału podolskiego, zlewające się z wnioskiem komitetu — uchwaliło zgromadzenie. Nadto przyjęto wniosek hr. Koziebrodzkiego: „Ogólne zgromadzenie poleca komitetowi centralnemu, ażeby wystosował petycję do Sejmu o wydanie jaknajspieszniej nowej ustawy lasowej, a którąby między innemi w paragrafach, dotyczących zezwoleń na nowe korczunki, więcej uwzględniała wpływ obywatelski na ostateczną decyzję.“

Wnioski del. Mierzeńskiego także zostały uchwalone.

Po załatwieniu tej sprawy rozpoczęto dalsze obrady nad wnioskiem kilku prezesów oddziałów powiatowych, którzy żądają, ażeby Zgromadzenie orzekło, iż byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby wydziały powiatowe, o ile możności, starały się o uregulowanie taniego i obfitego dostarczania soli w kraju, ku czemu dążyćby należało przez wyrobienie sobie przyznania większego kontyngentu soli dla powiatów przez założenie w powiatach kilku składów soli o stałej cenie, wreszcie przez staranie się, aby koleje państwowe po cenie salinarnej z doliczeniem kosztów dostawy dostarczały soli w magazynach kolejowych po stałej cenie.

Należałoby sprzeciwić się oddawaniu sprzedaży soli prywatnemu konsorcjum. Wniosek ten przyjęto z opuszczeniem ostatniego ustępu, dotyczącego oddania sprzedaży soli prywatnemu konsorcjum.

Na wniosek ks. Sapiehy uchwalono reszty wniosków nie załatwiać na bieżącem zgromadzeniu. Z kolei przystąpiono do wyboru 4 członków komitetu na 4 lata i jednego na 3 lata. Sprawę „Kółek rolniczych“ referował p. Cielecki.

W sprawie tej uchwalono: Rada ogólna Tow. gosp. uznaje, że odpowiedny rozwój Tow. „Kółek rolniczych“ jest pożyteczny dla podniesienia do-

42)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy)

Wszelako Czubaty, przedstawiwszy się komendantom i pomacawszy ich, czego się po nich może spodziewać, wcale nie dobrze został od nich przyjęty. Żołnierze w służbie nie zwykli obsypywać się grzecznościami, toż i jemu odpowiedziano:

— A po djabła nam tu pułkowników i kapitanów! Mamy ich dosyć, że i nie wiemy, jak się od nich opędzić. Jeżeli macie broń albo pieniądze, to pogadamy.

— Ba! jużci mamy i jedno i drugie, ale nie dla was — mruknął sobie Czubaty pod nosem i wyszedł bardzo zafrasowany.

Zaczem się błąkał po twierdzy, chcąc się dokładnie zainformować o nowych formacjach, ale się nie wiele dowiedział, bo był tam wtenczas rwetes po wszystkich kątach, każdy był jakby na węglach, więc mu odpowiadano ni to, ni owo i polecano go Bogu. Już tedy wychodził z zwieszoną głową i był właśnie na moście, kiedy ktoś krzyknął do niego:

— Czy ciebie wszyscy djabli, Czubaty! Myślałem, że cię już dawno zjadły robaki!

A była to wcale dziwna figura: człowiek miernie słusznego wzrostu, chudy jak szkielet, z ogromnym wąsem strzępiastym, ze świdrowatemi oczyma i z nosem przyprawionym woskowym, który mu ciągle się kiwał. Był ubrany w mundur gwardji napoleońskiej, cokolwiek już wytarany, miał ogromne szablisko u boku, pistolet na temblaku i wielki harap w prawicy.

— Giedrojć! niech że cię Pan Bóg ma w swojej opiece! — zawołał Czubaty i zaraz serdecznie go wycałował, ale ostrożnie, aby mu nie utrącił kiwającego się nosa,

Jakoż istotnie był to Józef Giedrojć książę, podobno krewny jenerała tegoż samego nazwiska, któremu także Józef było na imię ale innego temperamentu i konduity. Zaciągnął on się także do armji napoleońskiej mało co później od Wisłockiego, ale nie służył statecznie, bo zawsze mu się zdarzył jakiś przypadek, który go zniewolił albo do przejścia do innego gatunku broni, albo wcale do porzucenia służby. Czasem się pobił z oficerami, czasem wyzwał pułkownika, lub jenerała, raz całą wieś bez rozkazu splondrował, inny raz sobie pohulał po klasztorze panieńskim, dziś zabrał gwałtem furaż dla swego szwadronu, a jutro podał jakiś plan jenerałowi korpusu, a kiedy mu go odrzucono, dawał dymissję, ale zawsze, ażeby w parę miesięcy potem znowu wstąpić do służby. Hiszpanie go znali jak białego kruka, bo nielitościwie ich łupił, nie dla siebie, broń Boże! tylko dla swego szwadronu, bo mówił: Jakto! to żołnierz będzie się bił za obywateli, którzy spokojnie siedzą za piecem a obywatele go nie nakarmią i nie napoją? cóż-by to był za porządek? a to chyba sam djabeł mógłby być wtenczas żołnierzem. — Jakoż żołnierze go niezmiernie lubili, bo pod jego komendą byli zawsze okryci i syci i nie znali pragnienia; toż był on także bardzo cenionym w całym korpusie, bo kiedy o furaż i żywność chodziło, to on wydobywał je choćby z pod ziemi. Był on przytem niezmiernie zręcznym w odcinaniu i uprowadzaniu nieprzyjacielskich transportów: umiał je wyszpiegować jak jastrząb, a jak lew rzucał się na nie, wytłukł komendę albo asekurację, a wozy, ludzi i konie, uprowadzał ze sobą. Ale gerylasy hiszpańscy raz go złapali, a mszcząc się za psoty, które im tak często wyrządzał, nos mu ucięli.

Giedrojć miał jeszcze drugą namiętność wojskową, a to rekrutowanie ludzi, musztrowanie ich i formowanie oddziałów i mawiał słusznie:

— A co mnie tam po tym bataljonie albo szwadronie, który ktoś inny sformował i swoim duchem go natchnął? kapitan flejtuch i żołnierze flejtuchy. Ale jak ja sobie ludzi dobiorę i moim duchem ich natchnę, to już ci będą wiedzieć, jak trzeba manipulować, aby magazyny zabierać. — Jemu zawsze i wszędzie tylko o magazyny chodziło.

Tak dosłużył do Lipska, a stamtąd wyszedł z rangą majora. Za w. księcia koniecznie chciał przyjąć służbę i srodze o to się kłócił, ale mu się to nie udało *ex puncto* nosa. Z czego był bardzo nie kontent i mawiał:

— Chyba sam djabeł co poradzi z naszą arystokracją, kto nie ma węchu jak pies gończy, temu i kawałka chleba nic dadzą.

Zamieszkał więc na wsi, bo miał jakichś kilka folwarków, jeździł po sąsiadach, pił z nimi, grał w karty, psy wieszał na wszystkich, którzy się ocierali o władzę i czekał cierpliwie, póki znów wojna nie będzie. Czekał długo, ale doczekał nareszcie!

Czubaty mu opowiedział w dwóch słowach, poco się zatrzymał w Zamościu i że przyjechał z Wisłockim.

— Jakto! i Wisłocki tu jest? — zawołał Giedrojć — toż-to także kolega, a i sąsiad do tego, bo jego chłopi tak samo żaby łapią w Prypeci, jak moi. A nie myślałem, że i on także pójdzie się bić z Moskalami, bo mu przecież sprzątnęli męża jego dzisiejszej żony, więc powinienby ich respektować przez wdzięczność. Ale pewnie mu już baba sadła zalała za skórę, więc się idzie mścić na nich. Chodźmyż do niego.

A więc szli razem, a Czubaty mu opowiadał przez drogę, jakie mają zamiary i jak jest tem sfrasowany, że go komendanci tak źle przyjęli.

— Jakto! — zawołał znowu Giedrojć, wpatrując mu się w twarz swemi świdrowatemi oczyma — to wy macie tysiąc karabinów? a po jakiegoż djabła wam komendantów potrzeba? Ty, widzę, już całkiem skapcaniał w tych swoich górach. Chodźmy do Wisłockiego.

Więc w Czubatego duch wstąpił i opowiadał mu dalej, że prócz karabinów mają i sukna cokolwiek i lederwerki, a nareszcie i pieniędzy nie braknie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

brobytu i oświaty ludności włościańskiej i wypowiada przekonanie, że Towarzystwo gospodarskie, jak dotychczas, tak i nadal powinno popierać działalność Tow. „Kółek rolniczych". W tym celu, jest zdaniem Rady ogólnej, pożądane, aby przedstawiciele „Kółek" brali udział w walnych zgromadzeniach oddziałów Tow. gosp., a nawzajem delegaci Tow. gosp. uczestniczyli w powiatowych zebraniach „Kółek". Zarazem poleca Rada ogólna komitetowi zwrócić uwagę oddziałów Tow. gospodarczego na statut „Kółek", według którego 2 delegaci oddziału zasiadać mogą w zarządach powiat. Tow. „Kółek rol."

Poleca się też komitetowi, aby delegaci komitetu, zasiadający w zarządzie głównym Kółek, na corocznem zebraniu rady przedkładali sprawozdania o czynności Towarzystwa „Kółek rolniczych". Na dalsze 4 lata wybrano do komitetu pp. Włodzimierza Gniewosza, ks. Adama Lubomirskiego, Adolfa Wiesiołowskiego i Artura Cieleckiego.

Wybór jednego członka na lat trzy odłożono zostanie dziś popołudniu. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Śmiałowski, Horodyski i Kojowski. Posiedzenie zamknięto o godzinie 3½. Dalszy ciąg o godz. 6. wieczór w sali Tow. kredyt. ziemskiego.

Sejm.

(2 posiedzenie 3 sesji VI. perjodu).

Lwów 4. marca.

Początek posiedzenia o godz. 11. minut 40 Obecnych 92 posłów.

Sekretarz St. Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj. Między innymi petycjonują:

Wydział pow. w Cieszanowie o zmianę ustawy o publicznych dojazdach kolejowych.—Wydz. pow. w Krośnie, jak wyżej.—Wydz. pow. w Żywcu o zapomogę na roboty drogowe dla dania zarobku ludności. — Wydz. pow. w Krośnie o zmianę ustawy z r. 1873 co do ściągania datków na potrzeby szkół ludowych. — Gmina m. Lwowa o pożyczkę na budowę koszar wojskowych. — Gmina miasta Krakowa o przyznanie prawa pobierania 5 i 10% dochodu od przedstawień teatralnych. — Kilkudziesięciu nauczycieli szkół ludowych o podwyższenie płac i dodatki drożyźniane — Towarzystwo historyczne we Lwowie o subwencję. — Zgrom. Sióstr Nazaretanek w Krakowie o subwencję na internat dla ubogich panien — Stowarz. „Jad Charuzim" we Lwowie o zapomogę. — Aleks. Barwiński we Lwowie o subwencję na wydawnictwo ruskiej historycznej biblioteki. — Julja Piasecka, artystka teatru lwowskiego, o stypendjum na kształcenie się w śpiewie.

Ogółem wpłynęło dotąd 94 petycyj, które odesłano do właściwych komisyj.

Przy petycji nauczycieli szkół ludowych pow. tarnobrzeskiego o polepszenie bytu, domagał się p. Jan hr. Tarnowski, aby komisja szkolna zajęła się tą sprawą.

Na wniosek pp. St. Jędrzejowicza i St. Badeniego uchwalono wybór komisyj petycyjnej i przemysłowej, oraz powiększenie liczby członków kilku innych komisyj.

W matrykule zaszło zawiadomienie o udzieleniu 3 dniowych urlopów posłom: Adamowi Jędrzejowiczowi i Racyńskiemu; zaś izba udzieliła hr. Ziemiałkowskiemu urlopu do końca sesji sejmowej.

Kilka sprawozdań Wydziału krajowego w pierwszem czytaniu odesłano do komisyj. Z kolei na wniosek Wydziału krajowego, przedstawiony przez p. Chamca, uznano za ważne wybory posłów: Władysława Czajkowskiego, Antoniego hr. Wodzickiego, ks. Adama Sapiehy i Józefa Popowskiego.

Nastąpiły wybory sekretarzy, kwestorów, rewidentów i komisyj. Wybrani zostali:

Sekretarzami: Jędrzejowicz Stanisław, Paszkowski, Teliszewski, Wiktor.

Kwestorami: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski, Torosiewicz Emil.

Rewidentami: Antoniewicz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens Goldman, Kowalski, Merunowicz, Olpiński, Palch, Siczyński, Siemiginowski, Szeliski, Wolański Mikołaj.

Do komisji budżetowej: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Chrzanowski Czyżewicz, Dunajewski, Goldman Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Kozłowski Włodzimierz, Madeyski, Marchwicki, Romańczuk, Scipio, Skrzyński, Skałkowski, Stadnicki Jan, Szczepanowski, Zagórski.

Do komisji administracyjnej: Dworski, Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski Zygmunt, Paszkowski, Popowski, Romer Gustaw, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski, Tyszkiewicz, Wiktor, Wodzicki Antoni, Zbyszewski, Zywicki.

Do komisji bankowej: Abrahamowicz, Dembowski, Gorayski, Gross, Mandyczewski, Marchwicki, Polanowski, Rapaport, Scipio, Skałkowski, Skrzyński, Stadnicki Jan, Weigel, Wodzicki Ludwik.

Do komisji drogowej: Borkowski, Czaykowski Alfons, Gniewosz, Gnoiński Wincenty, Gross, Jaworski, Jędrzejowicz Franciszek, Koziebrodzki Władysław, Męciński, Romer Gustaw, Sala, Siczyński, Straszkiewicz, Torosiewicz Emil.

Do komisji gminnej: Czaykowski Alfons, Dworski, Dzieduszycki Klemens, Fruchtman, Huryk, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Władysław, Merunowicz, Niedzielski, Rayski, Rogoyski, Romer Gustaw, Romer Tadeusz, Rozwadowski.

Do komisji gospodarstwa krajowego: Antoniewicz, Dydyński, Gorayski, Gnoiński Jan, Gross, Lange, Polanowski, Potocki Roman, Puzyna, Rosenstock, Sapieha, Stadnicki Stanisław, Straszkiewicz, [illegible], Tarnowski Jan, Vivien, Wodzicki Ludwik, Zamoyski.

Do komisji szkolnej: Asnyk, Badeni Stanisław, Balasits, Chotkowski, Czartoryski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech, Kulikowski, Paszkowski, Pilat, Potocki, Raczyński, Rayski, Romańczuk, Nolecki, Szczepanowski, Tarnowski Stanisław starszy, Zoll.

Do komisji prawniczej: Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Krynicki, Lewartowicz, Madeyski, Rożankowski, Weigel, Zoll, Zywicki.

Do komisji przemysłowej: Bryksczyński, Czaykowski Władysław, Chrzanowski, Czartoryski, Goldman, Golejewski, Michalski, Okuniewski, Rutowski, Szczepanowski, Weigel, Żardecki.

Do komisji petycyjnej: Barański, Barbasz, Bobrzyński, Dzieduszycki Klemens, Golejewski, Hamorak, Kapri, Klemensiewicz, Kulaczkowski, Mazaraki, Merunowicz, Mieczowski, Michalski, Mizia, Ochrymowicz, Sawa, Siemiginowski, Sirko, Strzygowski, Stręk, Szeliski, Tyszkowski, Wolański Mikołaj, Żardecki.

Do komisji sanitarnej: Balasits, Borkowski, Czyżewicz, Hermanowicz, Jędrzejowicz Stanisław, Kozłowski Włodzimierz, Kramarczyk, Lewartowicz, Olpiński, Palch, Pilat, Tarnowski Jan, Trzecieński.

Koniec posiedzenia godz. 11. min. 25., następne w poniedziałek o godz. 11. przed południem.

* * *

Zaraz po posiedzeniu sejmowem, kilka komisyj ukonstytuowało się, a mianowicie:

Budżetowa wybrała przewodniczącym p. Dunajewskiego, zastępcą przewodn. pp.: Stanisława Badeniego i Jana Stadnickiego, sekretarzami Scipiona i Stan. Jędrzejowicza.

Szkolna wybrała przewodniczącym p. Czartoryskiego, zastępcą przewodn. p. Stanisława Tarnowskiego sen., sekretarzami pp.: Rayskiego i Paszkowskiego.

Prawnicza wybrała przewodniczącym p. Zolla, zastępcą przewodn. p. Weigla, sekretarzami pp. Lewartowicza i Klemensiewicza.

Sanitarna wybrała przewodniczącym p. Jana Tarnowskiego, zastępcą przewodn. p. Lewartowicza, sekretarzem p. Olpińskiego.

W niedzielę odbędą się posiedzenia: Koła posłów konserwatywnych, oraz komisyj administracyjnej, budżetowej, szkolnej i sanitarnej.

* * *

Posłowie ziemi tarnowskiej: Wład. hr. Koziebrodzki, Męciński, Lange, Rogoyski, Mik. Dowicz, Rutowski i ks. Stręk ofiarowali księciu marszałkowi laskę przepyszną w złoto oprawne, ozdobioną herbami Polski, kraju, tudzież herbem rodzinnym Sanguszków.

P. Władysław hr. Koziebrodzki przemówił w następujące słowa:

JO. ks. marszałku!

„Racz łaskawie przyjąć tę laskę, książę marszałku jako skromny objaw naszych najserdeczniejszych uczuć, naszego najgłębszego szacunku, naszej czci, niemniej jako objaw tej radości, jaką kraj cały, a my posłowie ziemi tarnowskiej w szczególności, przejęci zostali, iż najwyższa władza autonomiczna w twoich spoczęła rękach. Mamy przekonanie, iż laska ta drogą ci będzie — a głównie z tego powodu, iż drzewiec w niej, który łaskawie raczyłeś nam udzielić, pochodzi od sławnego przodka twojego, marszałka W. ks. Litewskiego, a więc tradycja świętej dla nas przeszłości łączy się z chwilą obecną. Oby to było dobrą wróżbą przyszłości, iż kiedyś w dniach lepszej doli naszego narodu — na szerszem polu prac dla ojczyzny z tą laską przewodniczyć będziesz. A teraz niech w przezacnej twej dłoni kieruje obradami naszego Sejmu — niech z obrad tych powstaje szereg uchwał pożytecznych dla dobra kraju — wzmacniających nasze siły — naszą autonomję, naszego ducha narodowego — a tobie zadowolenie z ciężkiego spełnionego obowiązku i przynosi chwałę twemu nazwisku, życzymy tego z głębi serca."

Książę marszałek odpowiedział, że cieszy go bardzo, iż już po półtoraroczej działalności otrzymał w powyższych słowach dowód uznania i zadowolenia. Potrzebuje jednak, dodał książę marszałek, by ludzie, co kraj kochają i znają, podtrzymywali mnie i popierali w mojej pracy. To będzie miało najpiękniejszą i najdroższą wartość.

Następnie podziękował p. marszałek za bogaty, jak się wyraził i wcale nie skromny dar i dodał, że jest w obawie, czy kiedykolwiek na dar taki zasłuży. Będę się starał, zakończył mówca, by laska ta szczęście krajowi przyniosła.

Obecni posłowie wznieśli okrzyk „książę marszałek niech żyje!" poczem udali się wszyscy do sali sejmowej na otwarcie Sejmu.

Sprawy sejmowe.

(*Wniosek w sprawie niezwołania Sejmu.*)

Wniesiony na czwartkowem posiedzeniu sejmowem wniosek w sprawie niezwołania Sejmu, opiewa jak następuje:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm wyraża żywe ubolewanie z powodu, że wbrew postanowieniom statutu krajowego, nie był on w roku 1891 zwołany, i że przez to pozbawiony był możności spełnienia w czasie właściwym swego zadania tak pod względem ustawodawczym, jakoteż pod względem zarządu skarbem krajowym i krajowemi zakładami.

2. Sejm oświadcza, że obecna sesja sejmowa ma tylko zastąpić sesję z roku 1891 — wyraża przeto przekonanie, iż w ciągu roku 1892 zwołaną będzie osobna, właściwa sesja za rok bieżący.

3. Sejm wzywa rząd, aby na przyszłość starał się o ściśle przestrzeganie prawa kraju, ze statutu krajowego płynącego, ażeby Sejm był zwoływany co roku, w porze właściwej i na czas, dostateczny do wykonania wszelkich czynności, do których Sejm jest konstytucyjnie powołany.

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby nad wykonaniem powyższych uchwał czuwał, w razie potrzeby z całą stanowczością o nie się upomniał, a ewentualnie i deputacją do cesarza sprawy poparł.

Wnioskodawcza: Piotr Gross. — Dworski, Szczepanowski, Romanowicz, dr. Adam Asnyk, Goldman, Albin Rayski, Czyżewicz, Zbyszewski, Michalski, Merunowicz, dr. Olpiński, Klemensiewicz, Rogoyski, dr. Midowicz.

* * *

(*Przedłożenie Wydziału krajow. o polepszeniu bytu młodszych nauczycieli*)

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu złożono do laski marszałkowskiej trzy wnioski, mające na celu poprawę bytu nauczycieli szkół ludowych.

Niezależnie od tych wniosków, postanowił również Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek w sprawie zmiany ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych w tym kierunku, ażeby minimum płacy nauczycieli wynosiło, jak nie dotąd 200, ale 250 zł.

W roku 1890 wezwał Sejm radę szkolną krajową, aby do budżetu szkolnego w r. 1892 wstawiła odpowiednią kwotę na dodatki do płacy tych nauczycieli, którzy pobierają rocznie 200 zł. Rada szkolna kraj. uznała jednakowoż za konieczne dalej sięgające polepszenie bytu nauczycieli młodszych przez podwyższenie minimum ich płacy na 250 zł. rocznie. Nadto zaproponowała rada szkolna kraj. usunięcie dotychczasowego ograniczenia prawa przyznawania dodatku pięcioletniego do lat 30 służby na posadzie stałego nauczyciela. Jeżeli zatem nauczyciele pełnić będą nienagannie swą służbę, to nawet po latach 30 mogą uzyskać dodatki pięcioletnie.

Z powyższemi wnioskami zgodził się Wydział krajowy i w tym kierunku przedstawił Sejmowi zmiany ustawy. W ustawie tej zaproponowaną została jeszcze jedna zmiana, poruszona w petycjach reprezentacyj miast Lwowa i Krakowa, wniesionych na ostatniej sesji, a mianowicie zmiana art. 8 ustawy z r. 1889. W myśl tego artykułu ma rada szkolna kraj. postanawiać, który „z nowo-mianowanych" nauczycieli ma pełnić stale obowiązki kierownika szkoły dwu, lub kilku-klasowej. Ważną tę atrybucję przyznała ustawa radzie szkolnej nie bez powodu, gdyż tylko władze szkolne ocenić mogą dokładnie, który z nauczycieli potrafi z korzyścią dla szkoły pełnić obowiązki kierownika. Przez przypadkowe umieszczenie w ustawie słowa „nowo mianowany", wyznaczenie kierownika stało się problematycznem, gdy opróżni się posada kierownika, gdyż wówczas zawsze tylko nowomianowany nauczyciel może otrzymać kierownictwo.

Wydział krajowy wnosi tedy zmianę ustawy w tym kierunku, iż odtąd, jeśli będzie chodziło o obsadzenie posady nauczyciela kierującego szkoły kilkuklasowej, rada szkolna okręgowa umieści na liście kompetentów tylko tych kandydatów, których uważać będzie za specjalnie uzdolnionych do kierownictwa.

* * *

(*Przedłożenie Wydziału kraj. w przedmiocie podniesienia hodowli bydła.*)

W roku 1890 uchwalił Sejm polecenie do Wydziału krajow., aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt ustawy hodowlanej, oraz wnioski, co do środków podniesienia hodowli bydła w Galicji.

W wykonaniu tego polecenia przedłożył Wydział krajowy na bieżącej sesji projekt ustawy o licencjonowaniu buhajów i utrzymaniu buhajów gminnych.

Nadto postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wnioski następujące:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z komitetami centralnemi Towarzystwa gospodarskiego galic. i Towarzystwa rolniczego krakowskiego, tudzież Kółek rolniczych, wypracował przepisy wykonawcze do ustawy hodowlanej, a to dla pojedynczych stref i okolic całego kraju.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby postarał się o odpowiedni statut dla Towarzystw hodowlanych i spółek utrzymywania buhajów.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby postarał się o odpowiedni stosunkom kraju podręcznik o utrzymywaniu buhajów gminnych.

4. Utworzonym zostaje stały fundusz hodowlany w wysokości 50 000 zł. na udzielanie pożyczek tym gminom, które według ustawy o licencjonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych, będą musiały postarać się o buhaja gminnego, a nie rozporządzają dostatecznemi na ten cel środkami. Fundusz ten będzie osobno administrowany, a zwroty udzielanych z niego pożyczek będą wpływać do tegoż funduszu. Na utworzenie tego funduszu wstawione będą w budżet krajowy od roku 1892 począwszy przez 4 lata raty po 12.500 zł. rocznie.

5. W budżet funduszu krajowego wstawiona będzie od roku 1892 począwszy przez 10 lat kwota 30.000 zł. rocznie na inne środki podniesienia hodowli bydła, a głównie na subwencjonowanie obór zarodowych, na zakupno buhajów rasowych, premiowanie hodowców itp.

6 Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wezwał Wydziały powiatowe do przyczynienia się z funduszów powiatów do wydatków na cele podnoszenia hodowli bydła w powiecie.

7. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy udzielaniu pożyczek i zasiłków, wyżej pod 4. i 5. wymienionych, uwzględniał w pierwszym rzędzie te powiaty, których reprezentacje funduszami swemi przyczynią się do wydatków na podnoszenie hodowli bydła w powiecie.

8 Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wyjednał u c. k. rządu na cel, pod 5. wymieniony, subwencję ze skarbu państwa po 30.000 zł. rocznie przez 10 lat.

* * *

(*Posiedzenie Koła sejmowego*)

Wczoraj popołudniu odbyło się pod przewodnictwem posła Jaworskiego, posiedzenie Koła sejmowego, na którem wybrano komisję-matkę, mającą się zająć ułożeniem listy składu pojedynczych komisyj sejmowych.

Do komisji-matki wybrani zostali posłowie: Stanisław Badeni, Bobrzyński, Chrzanowski, Gniewosz, Gorayski, Szczęsny Koziebrodzki, Stanisław Tarnowski *sen.*, Pilat, Męciński, Polanowski, Rozwadowski, Skałkowski, Szeptycki, Stanisław Stadnicki, Dworski, Szczepanowski.

Zaraz po posiedzeniu Koła zebrała się komisja-matka i ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Szczęsnego Koziebrodzkiego, zastępcą przewodniczącego p. Polanowskiego, sekretarzem posła Szczepanowskiego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Izwolskij — jak donosi *Polit. Corresp* — miał tymi dniami posłuchanie u papieża, na którem przedstawił Ojcu św. swą młodą małżonkę.

Nekrologja. Anna z Kndlaczów Siwińska, żona urzędnika akcyzowego, przeżywszy lat 25, zmarła w Krakowie d. 3. bm.

Kalendarz. Sobota (5.): Fryderyka Op. Wschód słońca o godzinie 6 minut 42, zachód o godzinie 5. min. 44

-Kalend myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

O pogrzebie śp. Jana hr. Tyszkiewicza, b. marszałka wileńskiego, odbiera *Słowo* list, który uzupełnia podane przez nas poprzednio szczegóły: Z Wilna wysłany został specjalny pociąg do Wagi, którym się udali na miejsce żałobni goście. Około 200 osób przybyło, by oddać cześć swemu lubianemu b. marszałkowi. We wspaniałej gotyckiej kaplicy, położonej przy samym pałacu, spoczywały zwłoki zmarłego; trumna okryta była niezliczonemi wieńcami. Wiele rodzin z różnych stron zjechało się, by oddać ostatnią posługę. Przybyli hr. Andrzejowie Potoccy, ks. Włodz. Czetwertyński, hr. Jezierska, pp. Karscy, pp. Rostworowscy, ks. Ogińscy, hr. Czapscy, Zabiełłowie, Niezabitowscy, Mycielscy i wielu innych. Niezliczone tłumy włościan otaczały kaplicę, by się pomodlić za swego najlepszego dziedzica. Po śniadaniu, nakrytem na przeszło 300 osób, wysłany został nadzwyczajny pociąg do Wilna, by odwieźć zaproszonych gości. Hr. Jan Tyszkiewicz pozostawia miljonową fortunę swoim dwom synom, Michałowi i Janowi.

Dyrekcja poczt donosi: Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 22 lipca 1891 l. 25980, zwija się z dniem 5. marca rb., urząd pocztowy w Kalinowszczyźnie, w miejsce którego zaprowadzonym zostanie urząd pocztowy w Białobożnicy (starostwo Czortków). Urząd pocztowy w Białobożnicy otrzyma związek z siecią pocztową za pomocą pociągów kolejowych, przechodzących przez stację kolejową w Kalinowszczyźnie, używanych do przewozu poczty, jakoteż za pomocą dziennie jednorazowych jazd posłańczych, kursujących między Białobożnicą a Trembowlą na Budzanów i Janów koło Trembowli. Urząd pocztowy w Białobożnicy trudnić się będzie przyjmowaniem i doręczaniem poczty listowej i wozowej, jakoteż pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności.

Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Białobożnicy, należeć będą miejscowości, tworzące obecnie okręg doręczeń urzędu pocztowego w Kalinowszczyźnie, a to: Białobożnica, Biały potok, Chomiakówka, Kossów, Kalinowszczyzna, Rydoduby, Siemiakowce i obszar dworski Byczkowce.

W sprawie farmaceutów otrzymujemy pismo, ze wszech miar zasługujące na uwagę: Chcąc dzisiaj osiągnąć dyplom magistra farmacji — czytamy w tem piśmie — potrzeba ukończyć 4 klasy ludowe, 6 klas gimnazjalnych, odbyć 3 lata praktyki aptekarskiej i dwa lata studjów uniwersyteckich — razem lat piętnaście. Po uzyskaniu tytułu magistra można dopiero w 5 lat samoistnie aptekę prowadzić. Tak więc po 15-letnich mozolnych studjach, jest farmaceuta ukończonym człowiekiem, lecz niestety, jakież go owoce pracy tej czekają? Zdany na łaskę i niełaskę panów pryncypałów, przyjmuje w którejś z aptek zajęcie i tam pracuje jednego dnia od godziny 8. rano do 10. wieczór, następnego dnia od 8 (a nawet i 6) rano do 6. wieczorem, a nadto co drugą noc ma zajętą, a więc 14 do 34 godzin pracy bez przerwy! Praca to żmudna i wytężająca w najwyższym stopniu, a dodajmy, praca — pod odpowiedzialnością kryminalną. Za pracę taką otrzymuje magister farmacji wynagrodzenie, jak wspomnieliśmy, tak skromne, że ledwie codzienne potrzeby opędzić z niego może, nie mówiąc już o zaoszczędzeniu kilku groszy na chwilę słabości lub starość. W czemże leży źródło złego i jak mu zaradzić? Odpowiedź na to krótka: stosunki poprawiłyby się znacznie, gdyby władze w tę sprawę wglądnąć zechciały i przedewszystkiem postarały się o wprowadzenie w życie istniejących przepisów. Mamy bowiem rozporządzenie ministerjalne, postanawiające, że w każdej miejscowości powinna na 5 tysięcy mieszkańców istnieć jedna apteka. Gdyby tego rozporządzenia przestrzegano, należałoby we wszystkich większych miastach galicyjskich pomnożyć liczbę oficyn aptekarskich, a przez to otworzyłoby się pole pracy i zarobku dla wielu ludzi, przymierających dziś często głodem i trwoniących zdrowie i życie w ciężkiej pracy na drugich. Kto wie jednak, czy i wówczas byłoby lepiej, gdyby nie zmieniono dzisiejszego systemu protekcji w nadawaniu koncesji, kiedy magister, posiadający nawet odpowiedni kapitał, bez „pleców" i 30 lat na samoistne stanowisko czekać musi.

Nie mniejszą niesprawiedliwością jest i ten zwyczaj, że wdowy po aptekarzach zatrzymują koncesje i pobierają dochody z oficyny, nie wypuszczając z ręki złotego jabłka, na które inni życie całe, pełne krwawej pracy czekają.

Żądania nasze streszczamy ostatecznie jak następuje: 1. Władze przestrzegać mają ściśle, ażeby na każde 5000 mieszkańców po miastach przypadała 1 apteka. 2. Po śmierci właściciela apteki rozpisuje się natychmiast konkurs na oddanie jej w inne ręce. 3. Zajęcie magistrów nie może przekraczać 8 godzin dziennie a to tak w interesie pracowników, jak dobra i bezpieczeństwa publicznego. 4. Po wielkich aptekach należy oddzielić recepturę od sprzedaży drobiazgowej. 5. Na nadanie koncesji wpływać winna nie

---

8)

NA TROPIE ZBRODNI.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— A więc wytłumaczcie mi, gdzieście przepędzili noc i jak przyszliście w posiadanie pieniędzy?

— Ach! gdybym wam powiedział, czy dalibyście mi zresztą wiarę, mnie, przeciwko któremu przemawia cała moja przeszłość. Rzucilibyście mi w twarz tą przeszłością! . Tak, prawda.. jestem graczem, pijakiem, byłem nawet kilka razy karany, ale cóż to ostatecznie dowodzi? Splamiłem tylko moje własne życie, oszukałem samego siebie! .. Moja przeszłość! .. Ha, nie zawsze ja innym służyłem i ja byłem niegdyś w lepszych stosunkach. Mój ojciec był zamożnym ogrodnikiem i dał mi bardzo dobre wychowanie. W 18 latach począłem studjować prawo. Wszyscy mówili mi, że jestem bardzo utalentowanym młodzieńcem. W cztery lata później na moje nieszczęście umarł mię ojciec, zostawiając mi majątek wartości około 60.000 dolarów. W ciągu niespełna ośmiu lat załatwiłem się z tą sumą. Piękneż to były czasy. Wreszcie skończyło się wszystko. Pieniędzy już nie było, a chciałem żyć tak, jak dawniej. Pewnej pięknej nocy przychwycili mię ajenci policyjni, a wkrótce potem otrzymałem 6 miesięcy więzienia... Wy mię rozumiecie, panowie?... Po wyjściu z więzienia próbowałem się zabić... przeszkodzono temu... Wówczas wróciła mi chęć do życia, a wkrótce potem otrzymałem to miejsce u mr. Strattona i czułem się tu znowu szczęśliwym...

— Tak — przerwał mu prokurator — wszystko to bardzo interesujące, ale odpowiedzcie mi przedewszystkiem na moje pytania: Gdzie przepędziliście noc wczorajszą i skąd wzięliście pieniądze?

Rysy twarzy Johna zmieniły się w tej chwili, można w nich było wyczytać zaciętość i upór nieprzełamany — wyprostował się nagle i rzekł tonem stanowczym:

— Nie, nie chcę i nie mogę na to odpowiedzieć! Jeden człowiek tylko, mr. Stratton mógłby mię ocalić — a ten nie żyje. Jeżeli nie znajdziecie właściwego winowajcy, wiem o tem, jestem zgubiony — a jednak nie powiem, ani słowa!..

I rzeczywiście na dalsze pytania odpowiadał upartem milczeniem — nic, nawet widok zamordowanej nie zdołał go skłonić do poczynienia jakichkolwiek zeznań.

Prokurator kazał Johna odprowadzić do więzienia, a przywołać starego Richards'a.

Ten opowiedział raz jeszcze, jak udając się z synem na połów ryb, dojrzał zwłoki i jak następnie doniósł o tem burmistrzowi. Na pytanie, gdzie noc przepędził, odpowiedział, że o dziesiątej godzinie wyszedłszy z szynku, nastawił jeszcze kilka łapek w lesie, następnie około godziny pierwszej powrócił do domu, ażeby się przespać do czwartej rano. Do znajomości Johna przyznał się śmiało, dodając, że niejedną noc przepędzili razem w szynku, a nawet nieraz dzielili się kradzionemi w ogrodzie owocami.

Zeznania te nie wyjaśniły wiele — bądź co bądź jednak prokurator uznał za stosowne i tego ptaszka umieścić w bezpiecznej klatce.

Lepiej powiodło się młodemu Richards'owi, którego zeznania tak jasno świadczyły o jego niewinności, że natychmiast po przesłuchaniu obdarowano go wolnością.

W ciągu tego czasu przeszukiwano jak najstaranniej park cały i okolicę — nigdzie jednak nie odnaleziono zwłok mr. Stratton'a. Ten sam rezultat dały takie poszukiwania, na dnie rzeki przeprowadzone.

Wobec tego zastanowiono na razie dalsze dochodzenia i wszyscy panowie udali się do sali jadalnej, ażeby się nieco posilić. Tylko mr. Curtis opuścił towarzystwo i skorzystał z nadarzającej się sposobności, ażeby przemówić do zgromadzonych przed willą tłumów, wzywając je do rozejścia się. Po skończeniu tej mowy, która trwała przynajmniej 20 minut, powrócił do swych towarzyszy z rozpromienioną twarzą.

— Uspokoiłem ludność — rzekł z emfazą — i właśnie rozchodzą się wszyscy do domów. Przy tej sposobności skonstatowałem, że głos ogólny wskazuje jako morderców Johna Hooda i Benjamina Richards'a, a głos ludu jest głosem Boga..

W tej chwili zwrócił uwagę szanownego burmistrza jakiś szelest po za jego plecami. Odwrócił się i ujrzał jakiegoś człeczynę, nie bardzo dystyngowanej powierzchowności, który w ciągłych ukłonach chylił się aż do ziemi.

— Czego chcecie? — zapytał burmistrz. — Jakim prawem wciskacie się tutaj? Kto jesteście?

— Jestem Skerret — odparł nieznajomy. — Skerret, szef departamentu ajentów policyjnych, przybywam zawezwany tu telegraficznie.

Tych kilka słów, wypowiedzianych przez nieznajomego, wprawiły wszystkich w najwyższe zdumienie. A więc ten człeczyna niepozorny, wyglądający zupełnie tak, jak każdy pospolity mieszczuch, o rumianych policzkach i szerokich ustach, z których nie schodził prawie na chwilę uśmiech dobroduszny, odsłaniający dwa rzędy dużych, pożółkłych zębów — to miał być ów sławny i znakomity ajent policyjny? — Na obliczach obecnych odbiło się, coś jakby rozczarowanie, a najwyraźniej zabrzmiało ono w głosie prokuratora, który przemówił po chwili milczenia:

— Ha, skoro pan tu już jesteś, więc obznajomię pana z wszystkiemi szczegółami, dotychczas przez nas zebranemi.

— To niepotrzebne, sir — odparł ajent — wiem już wszystko. I w krótkich słowach streścił zebrane już wspólnie przez prokuratora, burmistrza i sędziego pokoju szczegóły.

— Jakżeż u licha przyszedłeś pan do tych wiadomości? — zawołał nie mogący ukryć swego zdziwienia prokurator.

— Jestem tu już od dwu godzin, sir — odparł ajent. — Przybrawszy na się postać farmera, udałem się między lud i służbę, i dzięki temu przebraniu zebrałem jak najszczegółowsze wiadomości, którychby mi może nie tak chętnie udzielono, gdyby wiedziano, w jakim charakterze tu przybyłem.

— A więc skoro nie potrzebujesz pan już żadnych objaśnień — rzekł zimno prokurator, zrażony widocznie tą samodzielnością ajenta, który nie uważał za stosowne powiadomić go zaraz o swojem przybyciu, ale na własną rękę rozpoczął poszukiwania — skoro już panu wiadomo wszystko — powtórzył dobitnie — pójdźmy przeto oglądnąć miejsce spełnionej zbrodni.

Gdy się znaleźli na górze w sypialni, ajent stanąwszy na środku pokoju rzucił bystry wzrok dokoła, poczem w najwyższem oburzeniu zawołał głosem podniesionym:

— Nędznicy! Pojmuję, że można ludzi mordować, celem obrabowania ich, ale to jeszcze nie powód, ażeby burzyć całe urządzenie domowe niszczyć najpiękniejsze sprzęty. Ci łotrzy są chyba zupełnymi idjotami!...

— Posiadacie panowie — rzekł po chwili namysłu — że wskazówka zegara zatrzymała się na godzinie trzeciej minut 20. Zaraz się przekonamy, o ile wskazówka ta mówi prawdę.

Po tych słowach podniósł z ziemi leżący tuż obok zegar i posunął na nim wskazówkę do najbliższej kreski, oznaczającej godzinę trzecią i pół. W tej chwili zegar wydzwonił godzinę 11-tą!...

— O to jest czas prawdziwy! — zawołał ajent z tryumfem. — Wskazówka była widocznie rozmyślnie posunięta dalej. Jestto zresztą całkiem naturalne — dodał, widząc zdziwienie na twarzach obecnych — niemożebne przecież ażeby mr. i mrs. Stratton zabierali się dopiero nad ranem do picia herbaty, a mrs. Stratton o tej porze była jeszcze nierozebraną.

— Zapominasz pan o jednem — zauważył mr. Blant — zegar mógł być zepsuty.

— Uwaga zupełnie słuszna — odpowiedział ajent — ale mamy jeszcze inne środki przekonania się. Popatrzcie panowie na łóżko — cała pościel jest wprawdzie porozrzucana i widocznie ugnieciona rękami, ale w tem łóżku nikt nie leżał. Prześcieradła i materace są całkiem gładkie. Zresztą mrs Stratton znalezioną została w ubraniu, a gdyby męża jej zamordowano w łóżku, musielibyśmy znaleźć tu jakakolwiek część jego ubrania. Tego tymczasem nigdzie nie widać. Nikt więc w łóżku nie leżał, a z drugiej strony przypuścić trudno, by państwo Strattonowie o godzinie 3 ciej minut 20 jeszcze nie udali się na spoczynek.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

protekcja, lecz osobiste przymioty i lata służby kandydata.

Bardzo serdeczna owacja spotkała onegdaj zasłużonego b. wiceprezesa gal. Towarzystwa gospodarskiego i posła sejmowego dra Piotra Grossa. Około godz. 12 pojawiło się prezydjum, oraz wielu delegatów Tow. gosp. w biurze prezydjalnem Towarz. wzaj. ubezpieczeń pod przewodnictwem księcia Adama Sapiehy, który w podniosłych słowach wyraził hołd dla zasług dra Grossa, tak dla Towarzystwa gospodarskiego, jak i dla całego kraju. Zaznaczywszy swoje osobiste uczucia przyjaźni dla dra Grossa, podniósł ks. Adam Sapieha, że dr. Gross jest jednym z najstarszych członków towarzystwa, w którego pracach bardzo czynny brał udział w tym okresie rozwoju towarzystwa, kiedy oprócz wyłącznie gospodarskich celów, było towarzystwo ogniskiem życia politycznego. Zasługi dra Piotra Grossa są znane całemu krajowi; że zaszczytne odznaczenie, jakie go spotkało, z radością powitane będzie przez szerokie koła, umiejące uczcić sumienną, a cichą i skromną pracę Dr. Gross, do łez wzruszony, odpowiedział w krótkich słowach, że przyjmując dyplom na członka honorowego, nie uważa się zwolnionym od dalszych prac dla dobra towarzystwa, a ilekrotnie towarzystwu czy radą, czy pracą będzie mógł służyć, to pospieszy na każde wezwanie. Na tem zakończyła się podniosła ta owacja, w której uczestniczyło około 50 członków Towarzystwa gospodarskiego, zajmujących najznakomitsze w kraju stanowiska.

Kurs przygotowawczy dla kandydatów do jednorocznej służby ochotniczej w armji, rozpoczyna się — jak nam donosi zarząd dotyczącej instytucji naukowej — w dniu 7. bm. Instytucja ta prowadzoną była do tej pory przez emer. kapitana Waniczka, lecz skutkiem słabości tenże ustąpił z kierownictwa, które obecnie objął dotychczasowy profesor tej szkoły, egzaminowany nauczyciel z fizyki i matematyki, p. S. Łabowski. Reszta grona nauczycielskiego pozostaje również niezmieniona. Adres szkoły: Ul. Piekarska l. 8; bliższe zresztą szczegóły znajdną się w ogłoszeniu na ostatniej stronicy *Dz. Polsk.*

Wykolejenie pociągu. Pociąg pospieszny zdążający ze Lwowa do Suczawy wykoleił się we wtorek, dnia 1. marca przy wjeździe na stację Czerepkowce. Powodem wykolejenia było wadliwe ustawienie zwrotnicy. Lokomotywa wyskoczyła z toru i pędziła w poprzek przez trzy inne tory, wyrywając z ziemi szyny i progi. Wreszcie, skutkiem użycia przez maszynistę kontrapary, zatrzymała się w biegu i przewróciła się na poprzek szyn kołami do góry. Dwa wagony pakunkowe, które szły bezpośrednio za lokomotywą, zostały zgruchotane na szczątki, a w zbitą masę tych odłamów zarył się wagon pocztowy i stanął nieuszkodzony. Wagonom osobowym, również nic się nie stało. Maszynista i palacz, wyrzuceni z lokomotywy, padając odnieśli lekkie uszkodzenia, zresztą zarówno służba, jak i podróżni wyszli bez szwanku. Zawiadomiony o wypadku, udał się do Czerepkowiec dyrektor Oesterreicher natychmiast i osobiście kierował wydobyciem pociągu na tor właściwy, oraz wdrożył natychmiast dochodzenie. Z powodu zepsucia kilku torów, na których leży przewrócona lokomotywa, musiano wstrzymać na dni kilka ruch towarowy między Suczawą a Czerniowcami, pociągi zaś osobowe dojeżdżają tylko do Czerepkowiec, a podróżni muszą się przesiadać do innych pociągów, dochodzących z drugiej strony stacji.

Dola nauczycielstwa ludowego. W piątek, to jest 26. zm. przed południem, rozpoczął nauczyciel w Osławach czarnych Prokop Stefaniuk naukę; w tem nadchodzi Dmytro Sawczuk, tamtejszy kowal, i siada w czapce z fajką w ustach na wolnem krześle obok nauczyciela; nauczyciel upomniał go, by nie gorszył dziatwy i zrzucił przynajmniej czapkę w szkole, jeżeli nic nie ma do czynienia — na to powstał z krzesła Dmytro Sawczuk i nie namyślając się długo, zadał nauczycielowi policzek, następnie obaj zaczęli się szamotać, wywlekli się w końcu na ganek szkolny, gdzie Dmytro Sawczuk począł nauczyciela Prokopa Stefaniuka nielitościwie bić obaliwszy go na ziemię, i gdyby nie nadszedł był izraelita, Abraham Storch miejscowy szynkarz, kto wie czyby nauczyciel pod stopami Dmytra Sawczuka życia był nie zakończył. Następnie ciężko rannego Prokopa Stefaniuka odwieziono do lekarza do Delatyna, a ponieważ w Delatynie lekarza w domu nie zastano, odwieziono go dalej z Delatyna do Nadwórnej. Czy w drodze życia nie zakończył dotąd jeszcze nie wiadomo. Prokop Stefaniuk nauczyciel w Osławach Czarnych miał być uczciwym, pracowitym i bardzo moralnym człowiekiem. Powodem pastwienia się Dmytra Sawczuka nad nim miało być to że na niego nałożono karę za nieregularne posyłanie chłopca do szkoły.

Galicyjski Edison. Genialny wynalazca amerykański znalazł niebezpiecznego konkurenta w naszej biednej Galicji. Oto niejaki pan Marceli Kozierowski, prywatny, zamieszkały w Stryju, wniósł na ręce komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego prośbę o subwencję, w celu: 1. Sprowadzenia i uregulowania sztucznego deszczu; 2. Rozpędzenia chmur i robienia pogody w czasie żniwa rb. i o 3. wybudowanie laboratorjum w celu rozpędzania chmur, czyli robienia pogody w czasie żniwa w latach późniejszych. Prośbę swoją poparł ów pan Kozierowski świadectwem pani Józefy Rozwadowskiej legalizowanem u notarjusza Opolskiego w Stryju. Pani Rozwadowska zaświadcza, że pan Marceli Kozierowski, który jest jej lokatorem, posiada sekret, za pomocą którego jest w stanie w razie posuchy sztuczny deszcz najdalej w przeciągu 48 godzin sprowadzić i odwrotnie, w razie ciągłego deszczu, chmury rozpędzić i najdalej w 48 godzin zrobić pogodę.

Pani Rozwadowska oświadcza dalej, „że jest gotową, w razie potrzeby, deklarację tę poprzeć przysięgą...“

Mamy więc własnego, naszego galicyjskiego Edisona, który nawet prześcignął swojego amerykańskiego kolegę.

Z gaszącemi ogień granatami odbył dnia 2. b. m. w Krakowie próbę wynalazca p. Ignacy Odrowąż Wysocki. Próba — jak donosi *Czas* — przy udziale delegata krajowego Związku straży pożarnych ochotniczych, p. Miczyńskiego, powiodła się dobrze. Przy próbie byli także delegaci tamtejszej straży ogniowej i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Granat, to jest naczynie szklane, wrzucone w płomienie, gasi takowe z dobrym skutkiem. Ten sposób gaszenia ognia może być wielce przydatnym także przy pożarach pokojowych, gdzie ogień nie rozszerzył się jeszcze, nie jest gwałtowny i małą obejmuje przestrzeń.

Bankiet. Dnia 3. marca b. r. odbył się o godzinie 7. wieczorem w hotelu Europejskim bankiet koleżeński, dany przez komitet Towarzystwa gosp. galicyjskiego i prezesów oddziałów tegoż Towarzystwa, dla dawniejszego członka tego komitetu, prezydenta kolei państwowych dra Bilińskiego. Obecni byli nadto honorowi członkowie Towarzystwa gosp. galic.: Bolesław Augustynowicz, dr. Piotr Gross i Stanisław hr. Żółtowski. Prezes Towarzystwa gosp. Adam książę Sapieha w prześlicznej, gorącej i serdecznej przemowie w czasie tego bankietu podniósł, że tak, jak w rodzinie cieszą się i radują, gdy członek tejże staje się jej chlubą, tak też komitet i całe Towarzystwo gosp., tworząc jakby jedne rodzinę rolników, przejmują dzisiaj równie miłe uczucia, gdy ten, który pracował z nimi razem i był zawsze chlubą Towarzystwa w kraju i na kongresach rolniczych, osiągnął stanowisko tak zaszczytne, na którem niezawodnie, przy niepospolitych swych zdolnościach, wiele dobrego dla sprawy publicznej będzie mógł zdziałać.

Te uczucia wyraził też książę prezes, w wymownych słowach, imieniem całego Towarzystwa gosp. prezydentowi drowi Bilińskiemu, życząc mu w końcu serdecznie szczęścia i powodzenia w pracy, którą powołany na tak wysokie stanowisko w swe ręce ujął.

Dziękując, w odpowiedzi na ten toast, prezydent dr. Biliński przypomniał, że pierwsze kroki na polu życia publicznego stawiał w obrębie Towarzystwa gosp. i jego komitetu, że pierwszy raz jako delegat komitetu wystąpił w Wiedniu na kongresie rolniczym, że tu w tem gronie nauczył się wiele i utwierdził się w tej miłości kraju, którą wyniósł z domu rodzinnego, a którą w sercu swem zawsze mieści. To też — wyraził się prez. dr. Biliński — miłe chwile pracy, przepędzane w gronie komitetu Tow. gosp. pozostaną mu zawsze w pamięci.

Po skończonym bankiecie przeciągnęła się jeszcze ożywiona pogadanka o różnych sprawach, dotyczących potrzeb kraju, a około godziny 10, całe towarzystwo rozeszło się, żegnając serdecznie prezydenta dra Bilińskiego.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rzym. kat. probostwo *regiae collationis* w Kałuszu, ks. Józefowi Szeligiewiczowi, dotychczasowemu kooperatorowi w Kołomyi.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Inwald, w powiecie wadowickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 150 zł.

Lwowski dorożkarz. Pan Antoni B przyjechawszy do Lwowa wsiadł do dorożki nr. 64 i kazał się odwieść do cegielni na Wulce. Dorożkarz zamiast na Wulkę, zawiózł p. B. na Kulparków i gdy tenże kazał mu powracać do miasta, woźnica wywrócił go do rowu.

Kronika brukowa. Aresztowano onegdaj Augusta Schmida ucznia stolarskiego, pracującego u majstra Bronisława Nedbala przy ul. Krętej l. 3. Adolf Schmid jak to się okazało, pokradł na szkodę swojego majstra rozmaite przedmioty.

Do kościoła św. Marcina przy ulicy Korytnej usiłowali onegdaj dostać się niewyśledzeni dotychczas sprawcy. Wszedłszy przez furtkę na podwórze obok domu parafialnego, zapomocą drabiny wylezli na mur a stamtąd wkroczyli do ogrodu. Następnie wyłamali kratę w oknie, prowadzącem do zakrystji, zostali jednak prawdopodobnie spłoszeni, gdyż porzucili drabinę, i umknęli, nie wyrządziwszy żadnej szkody.

Śmiałą kradzież popełniono onegdajszej nocy. Złodzieje wybili w murze magazynu przy ul. Kochanowskiego l. 84, dwa wielkie otwory i dostawszy się w ten sposób do środka, skradli znaczne zapasy wędlin, będących własnością rzeźnika Jana Szewczuka.

Policja otrzymała także doniesienie o usiłowanej kradzieży w kamienicy przy ul. Marji Śnieżnej l. 7. Bramę frontową otworzyli złodzieje witrychem, a następnie oderwali kłódkę, zamykającą lokal, w którym się mieści kasa chorych stowarzyszenia rzeźników. I tutaj sprawcy, których było trzech — zostali spłoszeni.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 8·9°C., najwyższa — 6·6°C., najniższa — 12·3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-wschodni, co do siły mierny (2 3); średnia temperatura doby około — 10° ... niebo będzie przeważnie zachmurzone a względna wilgotność powietrza pozostanie około 90 proc.; opad: śnieg nieznaczny.

Podziękowanie. Zamiast gratulacyj w dniu imienin właściciela fabryki maszyn w Sanoku p. Kazimierza Lipińskiego tj. dnia 4. marca rb złożyli pp. urzędnicy i rękodzielnicy tej fabryki kwotę 30 zł. na ręce magistratu dla obdzielenia ubogich katolickich miasta Sanoka.

Nie mogli lepiej postąpić pp. ofiarodawcy, bo nędza wśród ludności tutejszej panuje wielka, zatem osuszenie łzy biedakom w dniu św patrona, będzie dla p Lipińskiego o wiele milszem, aniżeli jakikolwiek inny rodzaj upominku, lub wyrazu szacunku, oraz wdzięczności. Za ten dar szlachetny przesyła magistrat imieniem ubogich miasta Sanoka najserdeczniejsze podziękowanie!

Również dziękuje magistrat komitetowi balu mieszczańskiego za nadesłany dla podziału między ubogich bez różnicy wyznania — czysty dochód z balu w kwocie 32 zł. 68 zł. *Ładyżyński*, burmistrz miasta Sanoka.

Doroczne walne zebranie klubu polskiego w Pradze dnia 6 marca rb. w niedzielę o godzinie 4 popołudniu w Konwikcie. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie wydziału z czynności rocznej; 1. Sprawozdanie komisji rewizyjnej; 3. Wybór prezesa i tegoż zastępcy; 4. Wybór pięciu członków wydziału i trzech zastępców; 5. Wybór komitetu zapomogowego; 6. Uchwała wpisowego i wkładki miesięcznej na rok 1892; 7. Wolne wnioski wniesione na ręce wydziału trzy dni przed zebraniem.

Posiedzenie dyrektorjatu Towarzystwa szermierzy odbędzie się w niedzielę, dnia 6. marca o godzinie 1 w południe w prywatnem mieszkaniu p. Witołda Bartoszewskiego ul. Brajerowska l. 10. — I. piętro.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach K. Zellera; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Ali-Baba“, operetka w 3. aktach, a 8. obrazach Lecocqu'a; wieczór o godzinie 7 „Pan Jowialski“, komedja w 4. aktach Al. hr. Fredry.

Z teatru. „Opowieści Hoffmanna“ dano wczoraj po raz trzeci od szczęśliwego wielce wznowienia. Sala była szczelnie zapełnioną. Lwią część oklasków zbierała pani Skalska, dalej panie Radwan i Kasprowiczowa, tudzież pp. Jerzyna i Zagarkowski. Chóry i orkiestra trzymały się karnie.

P. Malinowski, dyrektor teatru dioramicznego, rozpocznie od soboty szereg przedstawień popołudniowych w teatrze hr. Skarbka. Będą to prawdopodobnie widowiska wielce urozmaicone i zajmujące.

„Mały światek.“ Nr. 8. tego czasopisma dla dzieci i młodzieży wyszedł dnia 1 bm. i zawiera: W piętnastym wieku, powieść historyczna przez Mieczysławę Śleczkową (c. d.); Rodzina karzełków (c. d.); Chleba naszego, wierszyk Andy; Zakład sierót im. Stan. Jachowicza; Podróż na łyżwach; zabawy towarzyskie; zagadki; rozwiązania zagadek; składka na obiady dla głodnych dzieci; korespondencje redakcji. W dodatku „Bez rodziny.“ Numer ten zdobi piękna rycina, przedstawiająca zakład sierót im. Jachowicza w Warszawie.

Z wiosennych tchnień. Pod tym tytułem wyszedł nowy zeszyt piosnek St. Niewiadomskiego, nakładem księgarni W. Hoszeka i Spółki. Składa się on z trzech utworów, do których służyły kompozytorowi słowa Marjana Gawalewicza: „Dziewczę z buzią jak malina“ (przekład z Heinego), „Choć kwiaty w około“ i „Śmieją się złote łany“. Zbiorek poświęcony jest sympatycznej śpiewaczce warszawskiej pannie Józefie Szlezygierównej. Forma piosnek melodyjna i przystępna — strona zewnętrzna ozdobna. Firma p. Hoszeka, jakkolwiek młoda jeszcze, okazuje się czynną na polu nakładów muzycznych, w krótkim bowiem czasie, występuje z drugiem wydawnictwem, dokonanem z całą starannością.

Wystawa obrazów pędzla śp. Leopolskiego otwartą została w głównej sali Towarzystwa sztuk pięknych. Kolekcja obrazów obejmuje przeszło 30 prac. Z tych 10 portretów, mianowicie: p. Błotnickiego, pani Friedowej i p. Frieda, pani Hoffmanowej, p. Krawczykiewicza, b. dyrektora Kasy oszczędności, pani Markowej i p. Marka, panny Serwackiej, pani Weiglowej i pana Weigla. Ze zbiorów p. dyr. Marka pięć płócien, między temi dwa większych rozmiarów: „Zgon Klonowicza“ i „Gerwazy“. Ze zbiorów zaś dra Weigla 9 sztuk, między temi jeden większy obraz: „Klonowicz na śmiertelnem łożu“. Wreszcie cztery akwarele: „Protazy“, własność p. Młodnickiego, zaś „Sielanka“ i „Karol V.“, własność dra Weigla.

Koncert. W Towarz. „Frohsinn“, odbędzie się w niedzielę d. 6. bm. koncert pod kierownictwem p. L. Marka. Program zawiera: Schumanna „Carneval“, utwory Schuberta i Liszta, odegrane przez pannę W. Likendorf na fortepianie, i pieśni Schuberta, Donizetti'ego, Niewiadomskiego i Tosti'ego, które odśpiewa panna M. Szelińska.

Pierwsze posiedzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, odbędzie się we wtorek d. 8. bm. o godz. 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. E. Dunikowski. I. Z podróży po Ameryce. II. Z kraju Mormonów. 2. Dr. O. Fabian: Fotometr polaryzacyjny z demonstracjami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 29. lutego b. r. stan obiegu banknotów 402,471.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 21. lutego b. r. o 2,977.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 246,478 000, zwiększył się przeto o 45.000, portfel zawierał 133,773.000, zmniejszył się przeto o 1,314.000, lombard zawierał 25,277.000, przeto zwiększył się o 909.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 51,182 000, zmniejszyła się przeto o 2,362.000.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem., o cenach zboża i produktów we Lwowie od 23. do 27. lutego 1892 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10·70 do 11·05, żyto 9·35 do 9·60, jęczmień browarny 7·— do 7·25, pastewny 6·15 do 6·50, owies 7·15 do 7·55, hreczka 9·25 do 9·75, kukurudza zeszłoroczna 7·— do 7·25, nowa 6·60 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 11·—, pastewny 6·50 do 8·25, fasola 6·75 do 7·25, bobik 6·50 do 7·25, wyka 5·75 do 6.50, koniczyna 50·— do 75 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 30·— do 31·—, anyż płaski 32·—, do 33 —, kminek 19·— do 20·—, rzepak zimowy 11·— do 12 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·50 do 8·75, nasienie lniane 10·— do 10·50, chmiel na jesień — — do —·—, nafta zwyczajna 14·2? do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 54·6 do 54·90.

Ostatnie wiadomości.

Biskup wrocławski ks. Kopp bawi obecnie w Berlinie. Według informacyj, czy też domysłów hanowerskiego *Kurjera*, obecność ks. Koppa w Berlinie stoi w związku z rozprawami nad ustawą szkolną. Mówią, że rząd ustąpi cośkolwiek w sprawie szkół prywatnych, lecz projekt cały przeprowadzi zresztą bez zmiany podług swojej myśli.

Przywództwo klubu staroczeskiego z powodu słabości Riegera obejmie w sejmie czeskim Zeithammer. Rada gminna w Pradze postanowiła wnieść do sejmu petycję o załatwienie *lex Kwiczala.*

Do rzędu sejmów „ciekawych“ t. j. tych, które nie poprzestają na załatwieniu bieżących spraw krajowych, lecz poruszają różne drażliwe kwestje konstytucyjne, polityczne i narodowe, należy także sejm tyrolski. Mianowicie od dwóch lat stoi tam na porządku dziennym sprawa samorządu południowej, włoskiej części, czyli tak zwanego Trentino, jakoteż ustawy o dozorze szkolnym, którą sejmowi przed dwoma laty zakomunikował minister oświecenia. Czy ewentualnie minister oświaty zdecydował się cofnąć swój projekt? Czy go ponowi, lub jak w przeciwnym razie ma być uporządkowany dozór szkolny w Tyrolu? Na te wszystkie pytania ma odpowiedzieć nowa sesja sejmu tyrolskiego.

Utrzymujący stosunki ze sferami watykańskiemi korespondent rzymski *Pol. Corr.* pisze: Rokowania między Rosją a Watykanem przeciągają się w nieskończoność. Chodzi w nich, jak wiadomo, o nominację kandydata na jedyne nieobsadzone jeszcze obecnie w Rosji biskupstwo katolickie. Watykan oczekuje odnośnych propozycyj ze strony Rosji, lecz gabinet petersburgski nie spieszy się zbyt z ich przedłożeniem. Wobec tego wątpliwą jest rzeczą, czy nowy biskup na najbliższym konsystorzu będzie prekonizowany. Zapewniają, że w ostatnich czasach w rokowaniach między Watykanem a Rosją nie poruszano kwestyj donioślejszego znaczenia, a przeto misja Izwolskiego nie ma doniosłości, jaką jej przypisywać chciano.

W sprawie pruskiego przesilenia ministerjalnego piszą berlińskie *Polit. Nachr.*, że pan Miquel od dawna oddał swą tekę cesarzowi do rozporządzenia, lecz że cesarz stanowczo odmówił przyjęcia prośby o dymisję.

Powołany przez króla Jerzego greckiego, gabinet Konstantopulosa należy do partji środkowej i rozporządza nader małą popularnością w kraju i bardzo nieznaczną liczbą mandatów. Czy mu się uda zażegnać groźne przesilenie, ugiąć opornego Delyannisa, przywrócić ład w zachwianych finansach państwa i przeprowadzić w duchu życzeń królewskich nowe wybory? Trudno przewidzieć. Nowi ministrowie z wyjątkiem ministrów wojny i marynarki, którzy są czynnymi oficerami armji, należą do członków izby poselskiej, a mianowicie do tak zwanego „trzeciego stronnictwa“; przywódcą jego w izbie był właśnie dotychczas Konstantopulos, który uchodzi za jednego z najwybitniejszych greckich prawników; znanym jest z wielu cenionych broszur i dzieł fachowych, przez długi czas pełnił urząd sędziego i słynie z nieskazitelności charakteru. Partja jego liczy niewielu zwolenników w parlamencie i nie cieszy się popularnością wyborców, ale postępowaniem swojem okazuje umiarkowanie i roztropność. Konstantopulos, jak wiadomo, objął prezydjum i sprawy wewnętrzne, oraz finanse. Minister sprawiedliwości, Philaretos, zawiadywać ma tymczasowo także teką spraw zagranicznych; jest on jednym z najmłodszych deputowanych izby; z zawodu poświęca się adwokaturze i jest zięciem byłego prezydenta ministrów, a dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Deligeorgisa. Minister wyznań i oświaty Papamichalopulos jest najstarszym synem znanego zmarłego parlamentarzysty i ministra; uważają go za bardzo zręcznego polityka. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwszym krokiem Konstantopulosa będzie rozwiązanie izby i przystąpienie do nowych wyborów, które zadecydują o sytuacji.

Do *Standarda* piszą z Petersburga, że z wiosną zostanie rosyjska armja podzielona na trzy części: na armję północną pod dowództwem w. ks. Włodzimira, zachodnią pod Hurkiem i południową pod Dragomirowem. Naczelne dowództwo obejmie jenerał Obruczew. W Kongresówce, wzdłuż granicy austrjackiej i niemieckiej, znajduje się obecnie już 300 000 (?!) konnicy, przeważnie kozaków. Dalej, że car podczas niedawnego przeglądu wojsk miał się wyrazić: „Jesteśmy w ręku Boga, lecz w razie potrzeby, znajdę me wojska równie dzielnemi, jak dziś“. Połączenie wojsk okręgu warszawskiego z wileńskim, pod dowództwem jenerała Hurki, jest wedle doniesień, jakie dochodzą, faktem. Dotychczasowy dowódzca wojsk okręgu wileńskiego, jenerał Ganecki, ma otrzymać inne przeznaczenie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 4. marca. Cesarz Franciszek Józef udzielać będzie audjencyj w poniedziałek 7. bm. w tutejszym zamku królewskim.

Praga 4. marca. Pierwsze posiedzenie otwartego wczoraj sejmu czeskiego miało przebieg spokojny, bez jakichkolwiek epizodów, godniejszych uwagi. Rząd nie wniósł jeszcze zapowiedzianych przedłożeń ugodowych. W mowie powitalnej wyraził marszałek krajowy ks. Lobkowicz nadzieję, że pomimo kontrastów istniejących, przecież powiedzie się osiągnąć dodatnie rezultaty wśród przyszłych obrad sejmu. W końcu wspomniał marszałek o bytności cesarza w Czechach.

Bruksela 4. marca. Zamach dynamitowy przeciw ministerstwu został w sam czas jeszcze odkryty. Wczoraj też odbyły się rewizje domowe u znanych tutejszych anarchistów. Znaleziona przy tej sposobności korespondencja świadczy o związkach anarchistów belgijskich z niemieckimi, francuskimi i angielskimi.

Ateny 4. marca. Jak donoszą tutejsze pisma, były prezes gabinetu Dellyanis miał w ostatniej chwili, tuż przed odwołaniem go z posterunku szefa rządu, zamianować pewnego w przyjaźni z nim żyjącego oficera dowódcą garnizonu ateńskiego i wydać rozkaz uwięzienia ministra wojny, który był wówczas komendantem straży pałacowej. – Skutkiem konferencji wielu posłów ze stronnictwa Dellyanisa, dwudziestu z nich postanowiło stanąć po stronie rządu. Kilku oficerów, pomiędzy nimi szef sekcji w ministerstwie wojny, zostało uwięzionych z powodu swego zachowania się w czasie zdarzeń wtorkowych.

Wiedeń 4. marca. Kredyty 308·25; węg. kredyty 341·75; länderbanki 204·80; sztachbany 283·62; lombardy 81·50; alpiny 61·70; renta majowa 94·70; węg. złota 107·30. Słychać, że dywidenda od kredytów węgierskich za r. 1891, wynosić będzie tylko 20 zł., podczas gdy za r. 1890 wypłacono 24 zł. od sztuki.

Katem wiedeńskim mianowany dotychczasowy kat w Serajewie, Alojzy Seyfried, brat świeżo zmarłego wiedeńskiego kata.

Tryjest 4. marca. Przez cały dzień wczorajszy panowały tutaj zawieje śnieżne, jakich od wielu lat nikt nie pamięta. Przy mroźnym wietrze padał śnieg ustawicznie. W niektórych ulicach miasta leżał 30 centymetrową warstwą, w okolicy miast powstały metrowe zaspy. Wszystkie pociągi kolejowe miały kilkogodzinne spóźnienie.

Warszawa 4. marca. Oprócz aresztowanego w Dąbrowie inżyniera, Lelewela, uwięziono wielu górników i inżynierów w Dąbrowie i w Zagórzu. Śledztwo w toku. Wiele osób skompromitowanych. Znaleziono u uwięzionych broszury socjalistyczne.

Warszawa 4. marca. Ruch towarowy na rosyjskiej kolei południowo-wschodniej został na nowo przywrócony; zarząd tej kolei nie przyjmuje jednak żadnej odpowiedzialności za punktualne doręczanie towarów.

Wiedeń 4. marca. Wczoraj rozpoczęły obrady wszystkie sejmy krajowe z wyjątkiem bukowińskiego.

Drezno 4. marca. Druga izba postanowiła 64 głosami przeciwko 10 uznać wybór Liebknechta jako nieważny.

Wenecja 4. marca. Trwające od trzech tygodni bezrobocie pracownic król. fabryki tytoniu ustało, po zadośćuczynieniu żądaniu robotnic. — W San Michaelo koło Suzy wybuchły poważne niepokoje. Zebrane tłumy zaczepiły karabinierów, którzy byli zmuszeni użyć broni, przyczem dwóch ludzi zabito, a 5 ciężko raniono. Siedmnastu ludzi aresztowano.

Ateny 4. marca. Dziennik urzędowy publikuje dekret królewski, odraczający izbę do 6 kwietnia.

Ateny 4. marca. Dzienniki zamieszczają liczne telegramy z prowincji, które wyrażają zadowolenie z powodu zarządzenia króla.

Christjanja 4. marca. Umiarkowani posłowie Ueland, Vinje i Lund przedstawili Storthingowi następujący wniosek w sprawie konsularnej: „Storthing wyraża oczekiwanie, że wspomniana w mowie tronowej regulacja sprawy konsularnej będzie storthingowi przedłożoną.“

Waszyngton 4. marca. Załoga północno-amerykańskiego krzyżownika „Baltimore“, rości sobie pretensję do rządu chileńskiego w kwocie 2,000.000 dolarów.

Wiedeń 4. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 10·60, na maj-czerwiec 10·43, na jesień 9·57.

Wiedeń 4. lutego. Nowa sztuka Fuldy, dwa razy do tej pory przedstawiona w nadwornym teatrze, została zakazana. Stało się to skutkiem życzenia, objawionego ze strony bardzo kompetentnej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 marca 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. M. Maniewski z Bajkowce. O. Ambrożewicz z Pomorzan. K. Niżankowski z Powitna. E. Ziffer z Wiednia. B. Spiera z Krakowa. A. Mahler z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. R. Scholz z Lipnik. F. Kozakiewicz z Krakowa. Ks. M. Siczyński z Czernichowa. I. Janocha ze Stryjcza. I. Gorkiewicz z Toporzyska. I. hr. Potocki z Rymanowa. Dr. W. Zbyszewski z Rzeszowa. Dr. A. Świątun z Tarnopola.

HOTEL KUHNA. J. Trzecieski z Miejsca. P. Zabłocka ze Stanisławowa. I. Terlecki, M. Antoniewicz z Przemyśla. K. Ochrymowicz z Drohobycza. I. Rastawiecki, G. Borysiewicz z Sambora. S. Potoczek z Nowego Sącza. W. Stręk z Ropczyc.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Doktorowi

Kazimierzowi Ciepielowskiemu

lekarzowi powiatowemu w Turce

za pełną współczucia, bezinteresowną a serdeczną troskę i opiekę przy leczeniu ciężko chorej na tyfus mej żony i uratowaniu jej życia, z braku słów wdzięczności składam z głębi serca starem naszem „Bóg zapłać“ swe podziękowanie. Turka dnia 1. marca 1892.

Kazimierz Antosiewicz.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

Ptasznik z Tyrolu

(Der Vogelhändler)

operetka w 3. aktach M. Westa i W. Helda. Muzyka Karola Zellera, przekład C. Danielewskiego.

OSOBY:

Księżna	Skalska
Baronessa Adelajda	Kasprowiczowa
Hrabianka Mimi	Wilkus
Baron Weps, łowczy książęcy	Skalski
Hrabia Stanisław, oficer gwardji, jego siostrzeniec	Laskowski
Baron Scharnagel, kamerjunker	Jawiński
Süffle (profesorowie)	Myszkowski
Würmchen (profesorowie)	Gasiński
Adam, handlarz ptaków	Jerzyna
Krysia, listowa	Radwan
Schneck, wójt	Kitschman
Emerencja, jego córka	Rutkowska
Nebel, gospodyni	Wajgel
Rózia, kelnerka	Michlewiczowa
Strzelec księcia	Jasiński
Quendel, lokaj księżnej	Łomiński
Kuoni (tyrolczycy)	Gamski
Egydi (tyrolczycy)	Senowski
Magrl (Rada gminna)	Chudkowski
Zwillind (Rada gminna)	Pietruszewski
Keiler (Rada gminna)	Pasternak
Weinleber (Rada gminna)	Salamon

Jutro po poł. o g. ½4: *„ALI BABA“*, operetka w 3. aktach, a 8. odsłonach z baletem pp. Vanloo i Busnach'a w tłomacz. Rufina Morozowicza z muzyką Karola Lecocqua.

Wieczór o godzinie 7: „PAN JOWIALSKI“, komedja w 4. aktach Aleks. hr. Fredry.

Drobne ogłoszenia.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.